

Indiańskie przepowiednie o Czarnych Wężach

20 sierpnia 2023

Gdy byłem jeszcze nastolatkiem, pewien film dokumentalny, który wówczas obejrzałem, wywarł na mnie nieodwracalne piętno, które ukształtowało moje późniejsze poglądy na temat naszej cywilizacji miejsko-przemysłowej.

Film był to dokument o ekwadorskich Indianach Waorani zwanych także Huaorani, którzy mieli to nieszczęście, że pod ich lasem deszczowym odkryto złoża ropy naftowej i oczywiście zaczęto je eksploatować. Aby dostać się do złóż, wybudowano nowe drogi przez dżunglę, którymi zaczęli potem tam napływać drwale przynoszący Indianom choroby i niszczący las.



Nowe szyby naftowe połączono nitkami ropociągów, które co jakiś czas na skutek awarii przeciekają, wylewając ogromne ilości ropy do życiodajnych rzek – krwiobiegu Amazonii, i do samych lasów. W efekcie skażenia uległ obszar wielkości Manhatanu. Indianie stracili źródła czystej wody. Stracili miejsca połowu ryb. Zaczęli chorować na choroby nowotworowe, pomimo iż oni sami las i rzeki szanowali.

Las i rzeki są dla nich integralną częścią zarówno ich wspólnoty, jak i świata duchowego. Przez wieki strzegli równowagi w tych rzeczywistościach, aż ktoś z zewnątrz wtargnął do ich świata, aby pomnożyć swoje zyski i „czarną krew” nakarmić głodnego „potwora”, jakiego my, ludzie z tzw. świata nowoczesnego, sobie stworzyliśmy dla naszego bezpieczeństwa, ale i dla wygody.

To, co mnie szczególnie uderzyło, to legenda, którą opowiedział jeden z Waorani: „Kiedyś ziemię pustoszył Czarny Jaguar. Jednak dwóch bohaterskich braci udało go pokonać i zamknęli go wewnątrz góry. Jednak przyjdzie czas, kiedy Czarny Jaguar zostanie ponownie wypuszczony i na ziemi znowu zapanuje chaos i zniszczenie”.

Mnie to się skojarzyło z apokaliptyczną biblijną Bestią pokonaną i zamkniętą pod ziemią „do czasu”. „Apokalipsa” mówi także o posągu Bestii, który uczynili ludzie i który „ożył”, czyli zaczął żyć własnym życiem, a któremu ludzie zaczęli oddawać pokłon.

Jako nastolatek zacząłem utożsamiać ów „posąg Bestii” z naszą miejsko-przemysłową cywilizacją, którą czcimy, od której jesteśmy silnie uzależnieni, i bez której nie wyobrażamy sobie życia, a która coraz bardziej nas samych oddala od Ziemi, od mądrości praźródeł i która trwoni zasoby naszej planety.

Czy wydobywanie czarnej ropy z czeluści ziemi nie jest uwalnianiem takiego Czarnego Jaguara na powierzchnię ziemi?

Od tamtego czasu miałem poważny problem z korzystaniem z dobrodziejstw cywilizacji.

Oczywiście zniechęciłem samochody (również dlatego, że trzeba pod nie budować nowe drogi niszczące i przecinające wiele uroczych i cichych zakątków lasów, łąk i pól). Teraz wiem, że samochody nie są największym konsumentem ropy. Są całe gałęzie gospodarki, które potrzebują jej znacznie więcej.

Przekaz o Czarnym Jaguarze pochodzi z Ameryki Południowej. Warto tu jeszcze dodać, że w różnych tamtejszych kulturach Czarny Jaguar ma różne znaczenie. Na przykład u andyjskich Indian Qechua – potomków Inków – Czarny Jaguar symbolizuje jedną z trzech epok w cyklach Ziemi, tak zwanych Pachacuti. Jaguar symbolizuje tu najkrótszą i najintensywniejszą epokę, pełną chaosu, ale i ukrytych możliwości. Starszyzna twierdzi, że jesteśmy w środku tej epoki.

W Ameryce Północnej wśród indiańskich plemion z regionu Wielkich Równin istnieje inna przepowiednia – o Czarnych Wężach.

Czarny Wąż to symbol, swoisty archetyp oznaczający pewien wzorzec energo-informacyjny. Generalnie zawsze symbolizował destrukcyjny wzorzec. Kojarzony był z chorobami.

Współcześni Indianie Czarne Węże utożsamiają z chorobą, na jakie cierpi społeczeństwo, z chorobą kapitalizmu, z chorobą utowarowienia Ziemi, z chorobą oddzielenia od Natury i od wspólnoty. Symbolizują one zniszczenia pierwotnej harmonii ludzi i przyrody. Obecnie Indianie widzą fizyczną manifestację Czarnych Węży w licznych ropociągach przecinających kontynent amerykański – ropociągach, które przeciekając zatruwają ropą wody podziemne, rzeki i życiodajną glebę.

Te same ropociągi są wynikiem uzależnienia naszej cywilizacji od ropy, które to pociąga za sobą konieczność rozkopywania kanadyjskiej puszczy w prowincji Alberta w celu wydobywania łąupku bitumicznego, z którego potem w kosztownym i energochłonnym procesie produkuje się ropę... i ogromną ilość toksycznych odpadów zapełniających dawne jeziora. W efekcie gigantyczne tereny, które były niegdyś pachnącymi żywicą lasami upstrzonymi czystymi jeziorami – terenami łowieckimi Indian Athapaska, teraz są iście tolkienowskim Mordorem, z którego wiodą na południe, na wschód i na zachód Czarne Węże.



Ropociągi w Ameryce odprowadzają także ropę z miejsc jej wydobywania metodą hydraulicznego szczelinowania w Dakocie Północnej. W efekcie zatrute zostały wody podziemne chemikaliami używanymi w tym procesie. Samo wydobycie wiąże się z nieustanną pracą licznych silników diesla. Doprowadziło to do zatrucia atmosfery i pojawienia się licznych chorób u okolicznych mieszkańców.

Pieniądze, które się pojawiły w Rezerwacie Indian Arapaho w zamian za pozwolenie na wydobywanie ropy i gazu łupkowego z ich terytorium, w żadnym wypadku nie poprawiły ich bytu. W plemieniu pojawiło się jeszcze więcej podziałów i patologii, które istniały już wcześniej po tym, jak po odebraniu im ich ziemi osadzono ich w rezerwacie, a rzekę Missouri przegrodzono wielką zaporą, zalewając żyzną życiodajną dolinę, a najważniejszą osadę dzieląc na dwie odległe części.

Kilka lat temu w Polsce byłem na spotkaniu z dwoma szamanami, jeden był z Kolumbii, a drugi z Meksyku. Ten z Kolumbii opowiedział, że przepowiednia o Czarnych Wężach znana jest także i u nich, ponieważ Indianie z obu Ameryk wymieniają się opowieściami. Dodał też, że ostatnio Dziadkowie (jak określa się starszyznę indiańskich plemion) w swoich wizjach ujrzeli jeszcze gorszego potwora, niż Czarny Wąż. Mówią, że „jest tak wielki, że łba i ogona nie widać”. Nazwali go

Konsumpcjonizmem.

Jeśli będziemy szukać głębiej i dociekać przyczyn tego stanu rzeczy, dojdziemy do wniosku, że konsumpcjonizm stojący za destabilizacją systemów podtrzymywania życia na Matce Ziemi jest objawem naszego kolektywnego oderwania od Wspólnoty całego Życia. Jest objawem choroby naszej kolektywnej duszy. Tutaj właśnie należy zacząć uzdrawianie, aby wszelkie działania na rzecz ochrony Matki Ziemi, jej ekosystemów, klimatu itd. przyniosły oczekiwany efekt, zamiast stawać się źródłem kolejnych destrukcji (patrz: [„Ciemna strona »zielonej energii« i jej głęboka przyczyna”](#)).

Rządy, korporacje, organizacje, które stoją za systemowym naruszaniem delikatnej równowagi ekologicznej, tak na dobrą sprawę są jedynie odzwierciedleniem naszego kolektywnego wzorca, który jest destruktywny tak dla Ziemi, jak i dla nas samych. Indianie z Ameryki Północnej właśnie w tym wzorcu widzą mitycznego Czarne Węża, a ropociągi są jedynie jego fizycznym symbolem i manifestacją.

Istnieje jeszcze inna panindiańska przepowiednia o Orle i Kondorze.

Orzeł symbolizuje Amerykę Północną i siłę umysłu. Kondor symbolizuje Amerykę Południową i siłę serca (tak, jak rozumieją to Indianie). Niegdyś współpracowali razem, potem Orzeł walczył z Kondorem, doprowadzając go niemal do śmierci. Dopiero lecący skrzydło w skrzydło Orzeł i Kondor będą w stanie pokonać Czarne Węża, czy też tę nową bestię – Konsumpcjonizm.

To oczywiście metafora pokazująca symbolicznie, że aby uzdrowić świat i siebie samych, na poziomie jednostkowym musimy nauczyć się łączyć rozum z mądrością serca, a na poziomie globalnym nowoczesną wiedzę i technologię z tradycyjną mądrością Przodków i ludów rdzennych.

Tak więc wszystko sprowadza się do równowagi.

Autorstwo: Tomasz Nakonieczny

Zdjęcia: [Kleverenrique](#) (Wikimedia), [Dicklyon](#) (Wikimedia)

Źródło: LudyZiemi.blogspot.com